Robert Traba, Katarzyna Woniak

O „Wypędzeniach” jako części historii niemieckiej okupacji

Posłowie do wystawy

Elementem każdej wojny zaborczej jest podbój i wprowadzenie systemu okupacyjnego na podbitym terytorium. W historii Europy żaden system okupacyjny nie był tak wszechogarniający, ludobójczy i niewolniczy dla ludności podbitej, jak ten, który w Europie Wschodniej zaprowadziły rządy narodowosocjalistycznych Niemiec w latach 1939-1945. W systemie tym miejsce Polski na mapie zajęło Generalne Gubernatorstwo, reszta ziem włączona została w strukturę organizacyjną „III Rzeszy” (przejściowo wschodnie ziemie II RP włączono w latach 1939-1941 do Związku Sowieckiego).

Okupacyjny system terroru i eksterminacji polskich „Untermenschen” nie wynikał ze strategii przebiegu działań wojennych, czy wyłącznie odwetowych akcji przeciwko polskiemu ruchowi oporu. Doraźne, zbrodnicze działania stanowiły pretekst do realizacji wcześniej już przygotowanych długofalowych planów podboju Polski, które wyrosły na gruncie rasistowskiej ideologii wspartej antypolską polityką i szeroko zakorzenionymi negatywnymi stereotypami. Wypowiedziana przez Adolfa Hitlera 6 sierpnia 1942 r. formuła „Pochłoniemy albo usuniemy śmieszne sto milionów Słowian” miała głębokie uzasadnienie i społeczną akceptację. NS-Regime wsparty był w pierwszym rzędzie na antysemityzmie i antybolszewizmie, ale zaraz obok również na antyslawizmie. Opierał się na ugruntowanych w powszechnej edukacji szkolnej wyobrażeniach Polski jako kraju zacofanego, zamieszkałego przez małowartościowych rasowo mieszkańców skazanych z natury rzeczy na poddaństwo. Ofiarą niewiedzy i uprzedzeń padali również ludzie dalecy od ideologii narodowego socjalizmu. Ikona antyhitlerowskiego ruchu oporu, uczestnik agresji na Polskę w 1939 r. Claus von Stauffenberg opisywał w listach do żony Polaków jako „niewiarygodny motłoch”, „naród, który aby się dobrze czuć potrzebuje bata. Tysiące jeńców przyczyni się na pewno do rozwoju naszego rolnictwa”. Poniżający obraz „Słowianina” stał się w wyniku nawarstwiających się przez dziesięciolecia negatywnych wzorców edukacyjnych normą społeczną na tyle silną, że funkcjonował nadal wśród młodzieży zachodnioniemieckiej jeszcze w latach sześćdziesiątych. Uczniowie szkół średnich przypisywali najbardziej negatywne cechy Polakom i Rosjanom. O ile jednak – jak pisze wybitna historyczka Anna Wolff-Powęska – Rosjanie budzili ich zainteresowanie przynajmniej jako kraj, który pokonał Niemcy, o tyle Polacy nadal kojarzeni byli wyłącznie jako ludzie „prymitywni”, „niechlujni”, „brutalni”. Pasem transmisyjnym takich wyobrażeń nie mogły być własne doświadczenia w podzielonej żelazną kurtyną Europie, lecz szkolna edukacja i przede wszystkim przekaz rodzinny, zainfekowany propagandą lat 30. i 40.

Terror i germanizacja Polski objęły wszystkie sfery życia codziennego. Podział rasowy, definiujący relacje miedzy okupantami a okupowanymi dotyczył m.in. przestrzeni publicznej, gdzie wyznaczano strefy specjalne „tylko dla Niemców”; sfery obyczajowej, tzn. na ziemiach wcielonych do Rzeszy Polacy musieli składać ukłon żołnierzom niemieckim i umundurowanym członkom NSDAP oraz szkolnictwa, w którym ograniczono obowiązkową naukę tylko do pierwszych klas szkoły podstawowej, zlikwidowano w ogóle szkolnictwo polskie, a za publiczne posługiwanie się j. polskim groziła kara.

Akcje masowych wysiedleń i rozstrzeliwań były częścią, przygotowywanego już od lat trzydziestych, Generalnego Planu Wschodniego, który miał zapewnić Niemcom nową „przestrzeń życiową” na wschodzie Europy. Jego realizacją zajmowały się nie tylko oddziały specjalne SS i Wehrmacht, lecz również policjanci i zwykli urzędnicy, realizujący dzięki „nowym przestrzeniom” przyspieszoną karierę, wzmocnioną dodatkowymi zyskami materialnymi kosztem ludności miejscowej, głównie Żydów i Polaków. Nie dysponujemy dokładnymi danymi na terenie Generalnego Gubernatorstwa, ale wraz z rodzinami mogła to być rzesza nawet rzędu kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Wystawa „Wypędzeni 1939… Deportacje obywateli polskich z ziem wcielonych do III Rzeszy“ opowiada o niemieckiej polityce okupacyjnej „Kraju Warty“ w pierwszych latach wojny. Wprawdzie ówczesne władze w swoim zamierzeniu wcale nie planowały „okupacji“ tego terenu, a jedynie jego ponowne włączenie, jako starogermańskiego terytorium, do pozostałych obszarów Rzeszy. Z perspektywy zamieszkujących ten teren Polaków był to pełen przemocy system okupacyjny. Niemiecka polityka wobec tak zwanych Ziem Wcielonych różniła się od Generalnego Gubernatorstwa przede wszystkim tym, że miały one ulec zupełnej germanizacji. Już w październiku 1939 r. w celu rasowej segregacji ludności na tych terenach wprowadzono Niemiecką Listę Narodowościową (Deutsche Volksliste) – szczególnie znienawidzony instrument bezpośredniego terroru. Z uwagi na fakt, że niemiecka ludność rodzima „Kraju Warty“ stanowiła w najlepszym przypadku jedynie 17 % ogółu mieszkańców, naziści od początku zakładali masowe wysiedlenia Polaków, tak by obszary wokół Poznania i Łodzi przemienić w „jasnowłosą prowincję“. Obok zaplanowanego wypędzenia do Generalnego Gubernatorstwa ośmiu milionów Polaków i Żydów, Niemcy zarządzili zawłaszczenie ich własności. Skonfiskowane gospodarstwa, nierzadko nawet z ciepłym obiadem na stole, przekazywano uroczyście przesiedlonym Volksdeutschom z Besarabii i z innych terenów wschodniej Europy. Szybko jednak dostrzeżono, że dla „nadludzi“ (Herrenmenschen) Polacy tworzą nieodzowną siłę roboczą, zwłaszcza w sytuacji niewystarczającego napływu niemieckich osadników. O ważności kwestii zatrudnienia Polaków w niemieckiej gospodarce świadczy sam fakt, że już w trzecim dniu wojny na zajętych terenach w celu rejestracji polskich pracowników okupant ustanowił urzędy pracy. Zaistniały w ten sposób dylemat pomiędzy polityką narodowościową, a gospodarczym wyzyskiem, planowano rozwiązać za pomocą kontroli rasowych. Powołano specjalne komisje, które przeszukiwały transporty z wysiedlonymi Polakami i wybierały z nich rasowo przydatnych „podludzi” (Untermenschen) na roboty do Rzeszy. W ten sposób „zrekrutowano“ na roboty przymusowe ponad 450.000 polskich mieszkańców „Kraju Warty“. Często urzędy pracy wykorzystywały „zwerbowanych” Polaków podwójnie, zmuszając ich przed samym transportem do prac porządkowych czy odśnieżania dróg na miejscu pobytu. Podobny los spotkał sklasyfikowanych jako „rasowo małowartościowych” Polaków, którzy przed wywózką do Generalnego Gubernatorstwa musieli pracować dla SS w specjalnych obozach pracy. Niejednokrotnie panujące w obozach warunki oraz fizyczny wyzysk prowadziły do śmierci lub całkowitego wyczerpania przewidzianych do wysiedlenia Polaków. W szczególności Centrale Przesiedleńcze w Poznaniu i Łodzi stały się węzłami segregacji polskich mieszkańców „Kraju Warty“. W nich bowiem decydowano nie tylko o „zdolności do zniemczenia” (Eindeutschungsfähigkeit), ale także sprawdzano zdolność do pracy. Urzędy pracy miały decydującą pozycję, przesądzając swoim nadzorem o przyszłości, a tym samym o życiu i śmierci Polaków. Ci, którzy zdefiniowani zostali jako zupełnie „zbędni zjadacze“ (unnützer Esser), czyli starzy, niepełnosprawni i chorzy, umieszczani byli w „rezerwatach dla Polaków” (Polenreservate) albo zgładzeni w ramach nazistowskiej eutanazji. Całkowita depolonizacja i masowe „wytępienie“ polskich i żydowskich mieszkańców „Kraju Warty“ stanowiły zatem nieodłączne części składowe niemieckiej polityki okupacyjnej, która opierała się na bezwzględnym i wszechobecnym terrorze.

Powyższe fakty stoją u podstaw omawianej wystawy, choć jej tytuł i większość materiału dokumentacyjnego odnoszą się do „wypędzeń“. W skutek wieloletniej niemieckiej strategii polityki historycznej, kategoria „wypędzeń“ zajmuje obok Holokaustu, wojny na wyniszczenie czy bombardowań centralną pozycję w społecznym odbiorze drugiej wojny światowej. Upamiętnienie doświadczenia okupacji, jak dotąd interesowało jedynie badaczy, lub samych poszkodowanych. Przestrzeń symboliczna i publiczna zdają się być na tyle zajęte przez wyżej wspomniane kategorie, że na okupacyjne doświadczenia nie ma już miejsca. Tym samym traci się szansę na zrozumienie drugiej wojny światowej właśnie ze społeczno-emocjonalnej perspektywy. System okupacyjny był bowiem czymś znacznie głębszym niż jedynie wprowadzeniem nowego porządku politycznego na podbitych terenach. Jego istotę stanowiło całkowite podporządkowanie okupowanej ludności metodą polityki absolutnego strachu. „Wypędzenia“ stanowiły zatem jeden z wielu instrumentów okupacji.

Hegemonialne dyskursy pamięci potrafią funkcjonować niezależnie od realnych doświadczeń. Tak na przykład, od około 20 lat, w niektórych niemieckich środowiskach interpretuje się „wypędzenia” jako „wspólnotę losów Polaków i Niemców”, odnosząc „wspólność” do doświadczeń 1944/1945 i deportacji Polaków przez państwo sowieckie. Fakt pięcioletniej okupacji Polski przez Niemcy znika w tej narracji.

Czy poprzez przedstawienie „wypędzeń” udało się stworzyć na tyle jasny przekaz dla niemieckich, szczególnie młodych odbiorców wystawy, że kontekst niemieckiej okupacji Polski zostanie przez nich lepiej zrozumiany? Różnorodność i wszechstronność pokazywanych na wystawie obiektów wskazuje, że istnieje na to duża szansa. W epilogu wystawy proponujemy, by spojrzeć na nią nie tylko przez pryzmat tytułowego pojęcia, które wpisuje się w dominujące w Niemczech (Europie?) główne nurty narracji o drugiej wojnie światowej. Naszą intencją jest zachęcić widzów do „odczytania“ wystawy „Wypędzeni 1939…“ jako części historii niemieckiej okupacji. Mamy nadzieję, że w ten sposób doświadczenie okupowanych w czasie wojny Polaków zostanie lepiej zrozumienie. Ponadto życzymy sobie i autorom wystawy, by „okupacja“ przebiła się do społecznej świadomości i zajęła wreszcie, niemal 75 lat po wydarzeniu, centralne miejsce w narracji o drugiej wojnie światowej.